DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

TOM SIÓDMY CZĘŚĆ CZWARTA.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 19 kwietnia 1845.

O RĘKOJMIACH

ZŁOŻONYCH POLSCE PRZEZ DEMOKRACYĘ.

Kraj ma prawo zapytać każdego systemu przedstawiającego się mu na oswobodziciela i rządcę, o rękojmie zwycięztwa w walce o niepodległość, oraz siły, porządku i pomyślności w przyszłéj jego organizacyi. Tak Polska postępowała.

Ale w naszém widzeniu, dziś jéj wybór już zrobiony. Byłoby źle gdyby po kilkukrotnych od kilkudziesięciu lat próbach, po ostatniém nakoniec najgłębszém w siebie wejrzeniu, najwszechstronniejszym przeglądzie całego łańcucha swych podań, w perjodzie który nas od 29 Listopada przedziela, nie wiedziała jeszcze jaką pójść drogą, za jaką myślą. Tak nie jest.

Nieomylnym instynktem massy, za którym prędzéj, czy późniéj idzie to, co się z niéj wydzieliło, światłem, rozumem téj wydzielonéj części — Polska weszła w kierunek demokracyi. Ci zaś, którzy nagle się zrywając utrzymują z mistrzowską powagą, że wszystko jest jeszcze do zaczęcia, dlatego że oni jeszcze nic nie zaczęli, świadczą tylko że duchowe przeobrażenie Polski, odbyło się po za ich wiedzą, po za ich mądrością, i że to, co się bez nich zaczęło, bez nich do zamierzonego dojdzie kresu. Obcy wśród żywiołów nowych i okoliczności nowych, gdzie najprzód własne skierujecie kroki?

To duchowe przeobrażenie Polski, dzieło wspólne emigracyi i kraju, między któremi istniało zawsze duchowe wspólnictwo, jest zródłem, rękojmią, wszystkich rękojmi, które ona sama sobie złożyła. Wyrażając się w naszém założeniu, że mamy mówić o rękojmiach złożonych Polsce przez Demokracyę, chcieliśmy odcechować jedynie myśl, system, które w starciu się z innemi, Demokracyi wzięły miano.

Polska potrzebowała najprzód wiedzy, która daje siłę. Demokracya przychodząc z zaprzeczeniem rozumowi tych, którzy wszystkie usiłowania kraju do upadku przywodzili, przychodząc z myślą, z duchem narodowości i potrzebami kraju zgodną — wzbudziła w Polsce tę siłę. Trudno nie uznać prawdy, stwierdzonéj wypadkami, że dawno przed rozbiorem naszego kraju, rozum stanu, bez ktorego każde chociażby najogromniejsze i najjednorodniejsze państwo jest słabe, rozpada się i staje się łupem dla każdego najazdu — zaginął. Polska niepodbitą, ale zajętą została. Wojska trzech dworów zaborczych z liczby i przeznaczenia były raczéj tylko kordonami celników wytykających trzy linie, które odtąd Polskę austryacką od moskiewskiéj, a moskiewską od pruskiéj oddzielać miały. Trudno przypuścić, ażeby podobny wypadek mógł się powtórzyć w nowożytnéj Europie, chyba na barbarzyńskiéj Turcyi, utworze przechodnim, improwizowanym orężem, który stępiał. Ale co Polskę jednoplemienną, lub w częściach odmiennych pochodzeniem najgorętszą chęcią wlania się w narodowość polską pałającą, z męztwa, z miłości ojczyzny słynącą, dziesięć wieków ustalonego bytu liczącą, do takiéj bezwładności przywiodło? Bezwątpienia wiele przyczyn, ale niepoślednie między niemi trzyma miejsce brak rozumu publicznego. Rozum ten od założycieli Państwa, którzy orężem pierwsze mu wytknęli granice, przeszedłszy do massy szlacheckiéj — która powabem wolności, swobód, liczne prowincye pozyskać i w stanie sobie odpowiednim doskonale spolszczać umiała, a od téj do magnatów — w epoce o któréj tu mowa, przechowywał się jedynie w księdze miniętych dziejów. Sejm czteroletni tam go nawet wyszukać nie umiał; zaledwie w 1794 r. jakimś promykiem przyświecił przyszłości. Jeżeli ci, co życie Polski od téj chwili pogrobowém nazwali, oparli się na zatraceniu w niéj rozumu publicznego, datę o wiele w tył cofnąć powinni, a życie to pogrobowe większym będzie cudem.

Czém był rozum stanu w 1830? W Sejmie był monarchią konstytucyjną wzorkowaną na Benjaminie Constant, i przekomarzającą się cesarzowi absolutnemu królem konstytucyjnym, którą to formułę sejm sam sobie wynalazł. W wierzchołkach, u steru, przyczepiony do Moskwy, najprzód nie chciał z nią zrywać, potém chciał się układać, a nigdy po za obręb moskiewskiego zaboru nie wykroczył, bo za tym obrębem podobny mu odcień, tu widział nietykalną dziedzinę cesarza Austryi, tam króla Pruskiego. Słowem w tém wszystkiém nigdzie Polski nie było. Co obok tego znaczyć mógł skarb, którego najnieoględniejsze ręce roztrwonić nie zdołały, tak, że w ręce nieprzyjacioł jeszcze miliony wróciły? co dokazać wojsko, które w trzydzieści tysięcy broń podniosłszy, w siedemdziesiąt ją złożyło? Powiedzieliśmy wyżéj że bez wiedzy, bez rozumu stanu czyli rozumu publicznego, co na jedno wychodzi, najogromniejsze państwa, na pozór bardzo potężne, rozpadają się — najpiękniejsze usiłowania, nadzieje, marnieją; Wiedza, to siła.

(Dokończenie nastąpi).

W zeszłym tygodniu dziennik Ultramontański *L' Univers*, zamieścił list przesłany mu z Lucerny, który dziennik *des Débats* nazywa dziką pieśnią zwycięztwa. « Przebija się tam, mówi tenże, cały fanatyzm dawnych religijnych wojen; ..... autor nad drgającemi jeszcze trupami szydzi z ich porażki i nieszczęść, i w imie Chrystusa i Najświętszéj Panny oddaje się saturnaliom okrucieństwa i zemsty. »

Nie dadząż się te wyrazy zastosować do polskiego jezuickiego dziennika, który w ostatnim numerze z d. 12 kwietnia nie umie nawet osłonić swéj radości, jaką go przejmuje zwycięztwo przez Jezuitów w Lucerne odniesione? « Przeciwnicy katolicyzmu, mówi on, stronnicy nieprawności i gwałtu, nie zadowolnieni z sejmu, zarozumiali, krzykliwi i nieporządni, zrobili wyprawę na Lucernę, zostali pobici i ukarani, chociaż byli liczni, groźni i pełni nienawiści. Bóg dopomógł Lucerńczykom odeprzeć napaść. » Takie wyrazy nie sąż także dziką pieśnią zwycięztwa? List umieszczony w *L' Univers*, pisany był może w chwili wypadków, w chwili wzburzonych namiętności, może przez człowieka osobiście zainteresowanego w kwestyi — kiedy *Dziennik-Narodowy* nie ma tych pobudek... Ale mylimy się, kwestya była osobistą, bo dotyczyła Jezuitów. Wykazaliśmy w 35 numerze naszego pisma, że spór podniesiony w Szwajcaryi nie jest religijny, ale zupełnie polityczny, partya utrzymująca tam stronę Jezuitów jest konserwatorską wewnątrz, na zewnątrz opiera się na Austryi; Austrya broni Jezuitów, bo zna jak wielkie czynią jéj przysługi, a mianowicie w Galicyi, jest to więc bardzo loiczném — ale co powiedzieć na to, że jéj sprzymierzeńcy, są zarazem sprzymierzeńcami Dziennika Narodowego?

Wyszła niedawnemi czasy broszurka pod tytułem: *Mickiewicz de la Littérature Slave.* Autor jéj mieszkający jak sam o sobie powiada w zakątku Litwy, rozbiera kurs literatury sławiańskiéj a raczéj część jego, bo nie otrzymał z kursu kiedy swoje kreślił uwagi jak do kwietnia 1843 r. Uwielbia on Mickiewicza jako poetę, chciałby w nim mieć tylko poetę. Mickiewicz według autora wzniósł poezyę polską do tak wysokiego szczytu — iż innym niepodobna za nim wydążyć. Widzi też w innych jedynie naśladowników, a często śmiesznych i karłowatych; nie przepuszcza pod tym względem i Bohdanowi Zaleskiemu *którego milutkie poezye lubił i z zachwyceniem czytywał*, ale któremu nie może darować iż rzucił się do pisania wielkich poematów. Czy te zdania autora słuszne lub nie, nierozbieramy; wspominając o nich chcieliśmy tylko dać poznać, iż umie on cenić Mickiewicza jako poetę — ale go potępia jako krytyka, jako historyka, jako professora kursu literatury słowiańskiéj, w wykładzie któréj, jak powiada, nie ma *żadnego systematu, żadnego planu, porządku, gdzie Mickiewicz miesza wszystkich razem, Polaków i Czechów, Słowaków i Moskali — istna wieża Babel.*

Te niedostateczności byłyby jeszcze słabym zarzutem. Autor, nie poprzestaje też na nich. Co on w Mickiewiczu szczególniéj potępia, to jego dążność panslawistyczną, to jego messyanizm, jego Towiańszczyznę. Wyrzuca mu że pod pierwszym względem poeta ubiega się o to samo co Mikołaj, i ta jedynie między niemi różnica, iż co drugi osiągnąć chce przemocą i mieczem, to poeta, ku temu « słowiczemi tony » doprowadzić nas pragnie. Nie przepuszcza mu i tych naciąganych etymologicznych podobieństw, na mocy których, według Mickiewicza Azya mniejsza i Azya większa, Lidya, Karya, Mezya, Tracya i Dacya, Babylon, Assyrya i Kaldea, wszystko — było Słowian ziemią, i sprawiedliwie przypomina mu co powiedział Voltaire w zastosowaniu do podobnie niedorzecznych etymologistów: « wszystkie języki są do siebie podobne z małą tylko odmianą, wziąwszy *np.* table i mensa, zmienić *ta* na *men*, *ble* na *sa* — a będzie *mensa*.

Co do Towiańszczyzny Mickiewicza, widzi w tém autor upadek jeniuszu, zdziecinnienie.

Broszura ta napisana przez emigranta, byłaby tylko powtórzeniem, od dawna wytoczonych przeciw poecie zarzutów, ale napisana przez człowieka zamieszkującego Polskę, może być dla nie jednego dowodem, iż w kraju Mickiewicza właściwie i jak zasłużył cenić umieją.

Jeżeli przedewszystkiém miłujący Polskę, i pełen czystych dla niéj uczuć, autor z goryczą, niekiedy niesalonowym językiem, powstaje na tych, którzy niewcześnie, z dziwném zamiłowaniem o Słowiańszczyznie traktując, niebacznemi pismami swojemi zdają się zamiarom Mikołaja pomagać, i wręcz ich o tę nie polską dążność oskarża — możemyż mu to wziąść za złe? Świadek miejscowy wielu ludzi i rzeczy, może być iż do wydania podobnego sądu, nie jeden miał powód.

W jednym z poprzednich numerów donieśliśmy o szczególniejszéj petycyi podanej przez kilkudziesięciu mieszkańców Marsylii do Izby Parów, domagających się zniesienia kursów w Kollegium Francuzkiém pp. Michelet i Quinet. Przy dyskussyi jaka w Izbie Parów, pod d. 14 b. m. miała miejsce, Minister oświecenia p. Salvandy oznajmił, iż kurs literatury słowiańskiéj, któréj wykład powierzono Mickiewiczowi, nie tylko został przerwany czasowo, ale że wcale już rozpoczętym nie będzie. Taką to przysługę wyświadczył Mickiewicz Polsce — był powodem zniesienia katedry, skąd tłumacząc obok literatury prawa, instytucye, całe życie Polski mógł nie tylko wyjaśnić wiele błędów upowszechnionych o Polsce, ale zarazem zostać organem jéj życzeń, jéj nadziei, jéj potrzeb.

Znajdujemy w *Gazecie Kolońskiéj* następujące szczegóły dotyczące cenzury Austryackiéj:

Cenzura istnieje w Austryi od r. 1651, i władza jéj rozciąga się nad tém wszystkiem co się drukuje w państwie; nad tém co przychodzi z zagranicy. Cenzura jest zgodna całkowi-

cie z charakterem rządu, usiłującego utrzymać spokój przez wykluczenie tego, cokolwiek mogłoby wzniecić jakąś wątpliwość, jakieś nieukontentowanie, przedstawić wytłumaczenie czegoś lub porównanie. Cenzura w Austryi stara się mianowicie przygnębić talenta krajowe, które pod jéj władzą, muszą albo stać się bezowocnemi, albo szukać schronienia za granicą; władza ta jeszcze nie rozciąga się do saméj monarchii austryackiéj, przechodzi ona jéj krańce, bo poddany austryacki nie może wydawać żadnego pisma za granicą, jeżeli przedewszystkiém nieuzyskał pozwolenia od austryackiéj cenzury; pod tym względem czuwa ona nad wszystkiém co tylko należy do druku, lub jakiejkolwiek innéj pism reprodukcyi.

Obowiązkiem jest cenzorów, wymazywać wszystkie wyrażenia przemawiające do imaginacyi lub do namiętności czytelnika. Tym sposobem « bohaterscy wojownicy, » stają się pod piórem cenzura « walecznemi żołnierzami, » a tłum młodych bohaterów skupiających się około świętego sztandara Ojczyzny » przemienia się na « wielką liczbę młodych ludzi, zaciągających się dobrowolnie do wojska.»

Cenzura teatralna jest jeszcze ostrzejszą. Wprawdzie ci przesadzają cokolwiek, którzy utrzymują że na końcu *Wilhelma Tella* Szyllera, cenzura położyła wyrazy : « Niech żyje dom austryacki. » Ale niezawodną jest rzeczą iż w *Egmuncie* Goethego, w chwili, gdy lud Bruxelski wita swego bohatera okrzykiem : « Niech żyje wolność! » cenzura położyła : » Niech żyje radość! tak jak w operze *Don-Juan*, Leporello nie szuka *wolności* masek, ale ich *wesołości*.

Formalności cenzury przymażają utrudzenia. Pisma podzielone są na cztery klassy : 1. *Admittitur* — to jest przypuszczone do sprzedaży publicznéj i które mogą być ogłoszone. 2. *Transeat* to jest przypuszczone do sprzedaży, ale które ani ogłoszonemi, ani wystawionemi na widok publiczny być nie mogą. 3. *Ergo conceditur*, są te pisma w których złe miejsca przeważają nad dobremi. Książki podobne wolno jest sprzedawać tylko ludziom szczególnym, znanym korzystnie rządowi, i pod warunkiem iż ich nieudzielą nikomu. 4. *Damnatur*, które wszystkim są zakazane.

Przepisy cenzuralne rozciągają się nadto do publicznych sprzedaży książek, i do katalogów. Książki nawet należące do sukcessyi, nie do każdego dziedzica przejść mogą, są takie które nie każdy dziedzic może posiadać. Co do Czytelni, te nietylko mają oznaczone książki jakie mieć mogą, ale i te jakie mieć powinny, z téj uwagi, że książki nauczające powinny, być zawsze w stosunku z książkami służącemi do zabawy. Czytelnie zresztą, na założenie których trzeba uzyskać pozwolenie, zostają pod szczególnym dozorem. W systemacie cenzury sztuk teatralnych, policya przemaga nad literaturą. Te przeto sztuki które już przeszły cenzurę, mogą być jeszcze podciągnięte pod dodatkową rewizyę a to stosownie do okoliczności, i kommissarze dozorujący teatra, mogą pokassować miejsca mając wzgląd na ducha czasu, jeżeliby miejsca te w danéj epoce przedstawiały jakowe niebezpieczeństwo. Goethe ulegać musiał temu systematowi, chociaż był ministrem i otrzymał mnóstwo honorowych ozdób. Ryciny, litografie, obrazy, nie wyjmując nawet najmniejszych obrazków, jakoteż fajki i tabakierki poddane są jak najściślejszemu dozorowi. Karta wizytowa, adres, i w ogólności wszystko co się drukuje, powinno być przedstawiane cenzurze. Lekcye nawet publiczne, mowy professorów i uczniów, ulegają przedwstępnemu rozbiorowi.

Co do składu cenzury; jest naprzód w Wiedniu dwunastu cenzurów, z których każdy zobowiązany jest odczytać rękopism oddawany do druku. Na prowincyach, władze miejscowe mają prawo pozwolić na druk niektórych dzieł zwyczajnych; ale każde dzieło, a nawet każdy ustęp mający dążność polityczną, muszą być przedstawione władzy centralnéj.

Wyjęte są od tego pisma peryodyczne Wiedeńskie. Te zostają pod kierunkiem policyi, któréj naczelnikiem jest hr. Seldnitzky. Codzień po południu, każdy arkusz przesyłany bywa z drukarni do policyi i tam przerzucają go urzędnicy podrzędni, podejrzane miejsca znacząc na marginesie. Po tym pierwszym przeglądzie, następuje przezór urzędników wyższych, i dopiero po przejrzeniu takiém policya pozwala lub nie pozwala drukować. Dwa dzienniki polityczne Wiedeńskie : *Gazeta Rządowa i Obserwator Austryacki* nie obejmują prawie wiadomości krajowych; wiadomości o Niemczech nie są w nich obfitsze; natomiast dyskussye parlamentu angielskiego podawane są w całéj rozciągłości. Rzadko bardzo dzienniki te obejmują czynności sejmu węgierskiego odbywającego się w Presburgu, o kilka mil odległego od Wiednia. Każdy dziennik zagraniczny, którego sprowadzenie jest dozwolone, ulega osobnemu jeszcze stemplowi, a tym sposobem *Gazeta Augsburska*, kosztuje w Wiedniu 90 fr. kiedy w Augsburgu prenumerata wynosi 30, a w Paryżu 78 franków.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — Sejm Poznański, na posiedzeniach z dnia 11 marca i następnych, przyjął następujące wnioski : 1. o zniesienie cenzury książek polskich które już przeszły przez cenzurę Rossyjską, Austryacką, lub Wolnego miasta Krakowa; 2. o wolność druku; 3. o założenie Uniwersytetu w Poznaniu. W rozbiorze tego trzeciego wniosku wykazywano : 1. iż koszta tego zakładu dałyby się opędzić znacznemi funduszami szkolnemi i kościelnemi, w Poznańskiém na rzecz kraju pozabieranemi; 2. iż zakład ten ułatwiłby młodzieży wstęp do zawodu służby publicznéj, a tak oddaliłby z czasem dotkliwy brak urzędników Polaków; 3. iż oprócz Uniwersytetu Krakowskiego niema dziś ani jednego Uniwersytetu polskiego na ludność 16 milionów Polaków, że przeto oświata polskiego szczepu pod berłem pruskiém zostającego, wymaga wyższéj instytucyi naukowéj, a w szczególności że ludność przeszło półtrzecio milionowa, złożona z 1,400,000 mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, którzy chociażby nie wszyscy byli pochodzenia polskiego, to przecież wszyscy do posiadania i uprawy języka polskiego z natury rzeczy są nagleni — oraz z 1,200,000 mieszkańców Prus i Górnego Szląska, polskim językiem mówiących, oczekują od rządu środków wyższego swego wykształcenia. 4. Przyjęto wniosek dotyczący używania języka polskiego za język urzędowy przez władze sądowe i administracyjne, niemniéj obsadzania urzędów w W. Ks. Poznańskiém osobami język polski dokładnie posiadającemi; 5. o jawność postępowania w sprawach tak cywilnych jak kryminalnych; 6. o dozwolenie jawności na zgromadzeniach reprezentantów tych miast, których władze tego pragnąć będą, jakoteż o dozwolenie jawności na zgromadzeniach stanów powiatowych i prowincyonalnych, niemniéj na wszystkich zgromadzeniach, które nad ogólnemi sprawami krajowemi, kościelnemi lub kommunalnemi, z polecenia rządu obradować będą; 7. o dozwolenie, aby w drukowanych sprawozdaniach z czynności Sejmu, nazwiska deputowanych w dyskussyach głos zabierających, wymienione być mogły; 8. o pomnożenie liczby

deputowanych z stanu wiejskiego, jakoteż aby wyborcom dozwolone było obierać na reprezentantów osoby nawet do ich stanu nienależące, i bez względu na posiadanie własności nieruchoméj. (*Gaz. Pozn.*).

— W *Gazecie Powszechnéj Niemieckiéj* znajduje się artykuł będący poniekąd odpowiedzią na czynione czasem zarzuty przez dzienniki niemieckie iż Polacy nie zajmują się kwestyami religijnemi tyle dziś poruszającemi Niemcy. Autor artykułu sprawiedliwie uważa, iż kwestya religijna nie jest dziś dla Polaków kwestyą żywotną, że najreligijniejszym z Polaków otworzyły się oczy na stan rzymskiego katolicyzmu od czasu jak rewolucya 1830 r. obrzuconą została przez papieża klątwą. Że Polacy pamiętają bardzo dobrze zamieszania, do jakich prześladowania religijne w ich Ojczyznie dały powód za panowania Zygmunta IIIgo. Nie zapomnieli oni o ścieśnieniu praw a następnie prześladowaniu różnowierców, i dosyć przypomnieć rzeź Toruńską wynikłą w czasie, kiedy w innych państwach tolerancya religijna ogłoszoną została. Dzisiaj, twierdzi autor artykułu, Polakom przedewszystkiem o niepodległość ich Ojczyzny starać się należy. Moskwa usiłująca ich wynarodowić wszelkiemi sposobami, powstaje na katolicyzm, a księża polscy potrafili sobie zjednać miłość u ludu, i szacunek u najoświeceńszych — postępowaniem i dążeniami patryotycznemi. Większa ich część, daleka od hypokryzyi i fanatyzmu, właściwym samym tylko Jezuitom, idzie zgodnie z duchem czasu, oświaty, i podziela los reszty narodu. Jak we wszystkich powstaniach stawali oni z zupełném poświęceniem i odwagą na czele ludu walczącego za wolność Ojczyzny, tak i dziś podzielają wytrwale cierpienia i nadzieję swoich współziomków. Czerskiego uważają Polacy za narzędzie niemieckie, które ze sprawą Polski żadnéj nie ma styczności. Odzyskawszy niepodległość, okażą dopiero iż nie pozostali w tyle za innemi najoświeceńszemi narodami.

— Ukazem z dnia 7 stycznia b. r. Mikołaj przyrzeka nadać Żydom ziemię w dobrach koronnych, jeżeli zechcą oddać się rolnictwu. Wolno im także osiedlać się w posiadłościach prywatnych, i albo grunt kupić, albo go wydzierżawić, ale gruntów tych nie będą mogli ani odprzedać, ani wydzierżawić innym Żydom. W pierwszych trzech latach mogą najmować do usługi chrześcian, dla uczenia się od nich rolnictwa. Prawa chłopów koronnych służyć mają i Żydom rolnikom. Jako zapomogę, na wystawienie chaty, zakupienie bydła, narzędzi, nasienia, przeznaczone jest dla każdéj familii 175 rub. sr. Oprócz tego uwolnieni są od podatków na lat dziesięć, a na lat 25 od rekrutacyi; po upływie tych lat płacić będą te same podatki i pełnić te same powinności, co chłopi koronni. Za poprawę gospodarstwa otrzymywać mają nagrody pieniężne, kaftany honorowe, złote i srebrne medale. W pierwszych trzech latach nie wolno im wydalać się z siedziby pod żadnym pozorem, chyba w potrzebie gospodarczéj, na co władza miejscowa wyda im paszport; po upływie tego czasu będą mogli wydalać się tak jak chłopi koronni. W prywatnych dobrach, kontrakta powinni zawierać na lat 25 i wówczas dostaną zapomogi 85 rub. sr. Żyd który 50 swych wyznawców na roli osiedli, dostanie patent honorowego obywatela, a osiedlający 100 dusz żydowskich, zostanie dziedzicznym obywatelem. (*Gaz. Pow. Pruska*).

Szwajcarya. — Oddział ochotników wkroczywszy do kantonu Lucerne, o czém donieśliśmy w zeszłym numerze, doznał zupełnéj porażki. Sejm zwołany został na 5go b. m. Niespokojność w Szwajcaryi wzmaga się coraz więcéj. — Zdołaż jéj Sejm koniec teraz położyć? Tymczasem skład dyrektoryatu uległ ważnéj zmianie. Przy nowyoh wyborach na pięciu członków Rady Wykonawczéj federalnéj, w miejsce członków opinii konserwatorskiéj, powołano czterech znanych z opinii liberalnéj, a Prezes Dyrektoryatu i Sejmu P. Musson, podał się sam do dymissyi, i zastąpiony został przez doktora Furrer, naczelnika partyi liberalnéj.

— Kommissya wyznaczona przez sejm przedstawiła mu następujące główniejsze wnioski: 1° Kommissarze federalni czuwać będą, ażeby wszędzie dla zapewnienia pokoju publicznego, przedsięwzięte zostały środki rozbrojenia oddziałów ochotników, a to w myśl postanowienia sejmowego. Postarają się nadto, iżby wychodzcy polityczni z Lucerne przebywali w pewnéj od tego kantonu odległości. 2° Worortowi polecone będzie czuwanie nad wykonaniem, we wszystkich kantonach, postanowienia dotyczącego oddziałów ochotników, i o tém na najbliższym sejmie nadzwyczajnym przedstawi rapport. 3° Kanton Lucerne z usilnością nakłaniany zostanie do udzielenia amnestyi lub łaski skompromitowanym w wypadkach z grudnia 1844 r., marca i kwietnia 1845 r. i gdyby wydane już były wyroki skazujące na śmierć, wyroki te wykonane nie będą. Do udzielenia amnestyi skompromitowanym w latach ostatnich, zaproszone także zostaną kontony Argovie, Tessin, i Valais. (*Gaz. Zurich.*)

Rossya. — Z Kaukazu donoszą iż Rossyanie czynią tam wielkie przygotowania wojenne. Armia niekoniecznie w pocieszającym stanie, owszem panują wszędzie zaraźliwe choroby, zniechęcenie i brak zupełny nadziei. Główną przyczyną złego są ciemiężenia i oszukaństwo, jakich ze strony administracyi wojsko doznaje. W chuci zbogacenia się wyżsi officerowie podobni są do Tureckich. Szamyl tymczasem nie próżnuje, wszędzie przez emissaryuszów wzywa on ludność do broni. (*Gaz. Niem.*).

WIADOMOŚCI LITERACKIE. — Nowo wyszłe dzieła:

W Warszawie:

1° *Pamiątki historyczne Łowicza*, przez W. H. Gawareckiego.

2° *Niewiasty Polskie*, zarys historyczny, przez K. Wł. Wojcickiego. (Od XVI wieku do Stanisława Augusta, z rycinami ubiorów).

3° *Kronika* Macieja Stryjkowskiego.

4° *Małżeństwo* dni piętnastu, przez Hipolita Skimborowicza.

W Krakowie. — Ambroży Grabowski wydaje: *Starożytności Krakowa*, obejmujące w szczegółach opisy oparte na aktach miejskich, wiadomości o łaźniach, zbrojowni, cechach, i t. p. zgoła wszystko co może stanowić starożytności téj stolicy Polski.

ZMARLI.

Dnia 22 marca umarł w Orléans, po trzymiesięcznéj chorobie, Julian Karol Horowicz, w 34 roku życia, rodem z Tykocina, w województwie Augustowskiém.

— Dnia 29 marca umarł w Paryżu Grzegorz Domański, b. żołnierz artylleryi konnéj.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.